Gazeta Olsztyńska.

Nr. 32. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. **Olsztyn, 12 sierpnia 1887.** Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok II.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Mowa ks. proboszcza Engla

na Zgromadzeniu katolików ślązkich w Nysie o stosunku Kościoła do szkoły miana dnia 4go lipca 1887.

(Ciąg dalszy).

Podług praw Kościoła katolickiego jest rzymsko-katolicki biskup prawowitym następcą Apostołów, z Bożéj łaski i powagi papiezkiéj władzcą kościelnym swéj dyecezyi. W swéj dyecezyi jest biskup jedynym i wyłącznym wykonawcą trojakiéj od Chrystusa nadanéj władzy, to jest nauczania, święcenia i rządzenia. Z tego wynika, że według prawa kościelnego nikt nie jest upoważnionym przyjmowania urzędu nauczycielskiego jako kaznodzieja, profesor teologii, albo nauczyciel religii ani przy gimnazyach, ani przy seminaryach nauczycielskich, jeźli nie ma pozwolenia od biskupa i polecenia nauczania przy odnośnych zakładach naukowych (bardzo słusznie!)

Po drugie wynika z tego, że nie powinno się w szkole używać żadnéj książki do nauczania religii, jeśli nie jest przez biskupa do zaprowadzenia za odpowiednią uznaną.

Po trzecie według prawa kościelnego inspektorowie tak powiatowi jak lokalni **nie mają prawa egzaminowania w religii** (bardzo słusznie!) jeźli pzed biskupem nie wykazali się ze swéj zdatności i od biskupa nie odebrali upoważnienia.

Według praw Kościoła, po czwarte, nie ma prawa żaden nauczyciel szkół ludowych nauczania religii w szkole, jeźli nie ma upoważnienia do tego od biskupa.

Po piąte, powiadam, według prawa kościelnego **jest grzechem** nauczać religii bez upoważnienia kościelnego, to znaczy bez polecenia biskupa, bez posłannictwa kanonicznego, (bardzo słusznie!) bo każde sprzeciwienie się, każde przekroczenie boskiego porządku jest grzechem. (brawo!)

Kościół jest zatém od Chrystusa ustanowionym nauczycielem religii. W to prawo Kościoła udzielania nauki religii, nie ośmieliło się nawet państwo pogańskie wmięszać; starało się ono wszelkiemi możliwemi środkami zapobiedz szerzeniu się chrześciaństwa, ale nie zachciewało mu się zostać nauczycielem religii katolickiéj.

Państwo chrześciańskie musi uznać boskość Jezusa Chrystusa; gdyż wiara w boskość Chrystusa, wiara, że Jezus Chrystus jest wcielonym Synem Boga, stanowi różnicę pomiędzy chrześcianami a niechrześcianami, a kto chce być chrześciańskim, ten musi uznać, że Jezus Chrystus jest Synem bożym, na wieki wsławionym. Jeźli zaś uznaną jest bozkość Chrystusa, — państwo chrześciańskie musi ją uznać, — wtedy musi państwo chrześciańskie uważać za obowiązujące wszelkie ustanowienia, które Chrystus co do wychowania młodzieży zarządził. Jeżeli państwo w tych ustanowieniach widzi coś zagrażającego państwu, to jest znakiem, że państwo samo jest na nieprawnym, a zatém państwu samemu zagrażającym punkcie oparte (oklaski).

Jezus Chrystus zaś, Syn boży, prawdziwy Bóg z prawdziwego Boga duchowe wychowanie człowieka, wprowadzenie nauki religii w życie chrześciańskie, polecił od Niego ustanowionemu Kościołowi, jako jemu przysługujące jedynie zwierzchnicze prawo, niezależne od państwa. „Tyś jest opoka; a na téj opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie i w niebie rozwiązane.“ A do wszystkich apostołów mowił: „cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie i w niebie rozwiązane. Dana mi jest wszelka władza na niebie i ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego, i nauczajcie je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał“, zatém i dzieci, a więc i dzieci w szkole.

Według tego jest Kościół jedynie sam jeden od Boga powołanym i uprawnionym nauczycielem religii; państwo chrześciańskie musi to prawo Kościoła tyczące się nauki religii w szkole uznać jako prawo boskie, i przed wolą Boga w pokorze się uniżyć, jeśli nie chce swym poddanym dać przykładu nieposłuszeńswa dla boskiego przykazania. (brawo!) Jeźli państwo przykazania boskiego nie szanuje, jeźli państwo przekracza od Boga zaprowadzony porządek, jakże może wymagać posłuszeństwa dla własnych praw? (Bardzo słusznie).

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zaćmienia ciał niebieskich.

Pisaliśmy już, że 19go tego miesiąca, to jest w przyszły piątek, rano około godz. pół do 6téj będzie zaćmienie słońca. Dziś przypominamy czytelnikom naszym o ciekawem tem i cudnem zjawisku natury, dodając jeszcze kilka uwag objaśniających.

Zaćmienie dla mieszkańców kuli ziemskiéj powstaje tylko wtedy, jeżeli się przytrafi, że słońce, ziemia i księżyc w prostéj linii się znajdują. Że ziemia nie stoi spokojnie w przestworzu, tylko że się razem z księżycem około słońca obraca, o tém wiedzą nie tylko ludzie starsi ale i dzieci, które do szkoły chodzą. Słońce zaś zostaje zawsze w jednem i tem sam miejscu, obracając się tylko około swéj osi, albo około siebie samego. Dla tego téż nazywamy je gwiazdą stałą. Ziemię zaś nazywamy planetą, t. j. gwiazdą krążącą, ponieważ krąży około słońca na okrągłéj linii, która tak wygląda, jak podługowate koło. Księżyc wreszcie nazywamy towarzyszem ziemi, ponieważ jéj ciągle w pielgrzymce na około słońca towarzyszy. Nie sądź jednak, czytelniku, żeby księżyc zawsze tylko przy jednym boku ziemi wśród téj pielgrzymki się znajdował. Gdyby tak było, wtedy widzieli by go tylko ci ludzie, którzyby na téj części ziemi mieszkali, po któréjby on się znajdował; innym mieszkańcom ziemi wcaleby się on nie pokazywał. Tak jednak nie jest. Księżyc, oprócz, że ze ziemią razem na około słońca chodzi, biega jeszcze około niéj samej, ażeby oblicze swoje wszystkim ludziom pokazać.

Ani ziemia ani księżyc nie świecą własnem światłem. Że jednak we dnie na ziemi jasno, że oko ludzkie patrzeć może na świat Boży, że w nocy widzimy blady księżyc i migocące gwiazdki, wszystko to sprawia słońce, które jest niezmiernie wielką bryłą palącą się od wieków. Ono to jest źródłem jasności i ciepła dla całéj ziemi, dla księżyca i wielu jeszcze innych gwiazd, które, tak jak ziemia, własnem nie świecą światłem.

Po tych kilku uwagach nie będzie ci trudno, czytelniku, wyobrazić sobie, jak powstaje zaćmienie. Jeżeli się przydarzy, że ziemia wśród wędrówki swéj około słońca dostanie się w prostą linią pomiędzy słońce i księżyc, wtedy naturalnie zakrywa ona księżyc przed słońcem; w tym czasie zatrzymuje ona to światło słoneczne, które miało iść na księżyc. Na księżycu widzimy wtedy cień ziemi. Zjawisko to nazywamy zaćmieniem księżyca. Zaćmienia księżyca bywają zupełne lub częściowe, podług tego, czy ziemia cały księżyc, czy téż tylko pewną część jego przed słońcem zakryje. — Takie czę-

ściowe zaćmienie księżyca widzialnem u nas było 3go bm. wieczorem około 9téj godz.

Jeżeli zaś księżyc dostanie się w prostą linią pomiędzy ziemię i słońce, wtedy naturalnie zasłania on słońce mieszkańcom kuli ziemskiéj. W takiéj chwili światło słoneczne nie może dochodzić do ziemi; na słońcu widzimy wtedy cień księżyca. To nazywamy zaćmieniem słońca. — Tak samo, jak zaćmienia księżyca, bywają i zaćmienia słońca zupełne lub częściowe, podług tego czy księżyc oku ludzkiemu całe słońce zakryje, czy téż tylko pewną cześć jego. Najbliższe nam zaćmienie słońca będzie zupełnem dla całéj Warmii i innych okolic w dniu 19go bm. miesiąca rychło rano, zaraz po wschodzie słońca.

Zaćmień mamy rocznie przecięciowo cztery; dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca. Ale nie wszystkie te zaćmienia bywają dla nas, którzy na téj części ziemi mieszkamy, widzialne. Częściéj widujemy zaćmienie księżyca, bądź to zupełne, bądź téż częściowe. Zaćmienie słońca widzialne bywa w Europie co 18 lat, ale nie zawsze i nie każde w jednych i tych samych stronach. W r. 1842 dnia 8 lipca widziano zaćmienie słońca w okolicy Wiednia; w r. 1851 dnia 28 lipca w Prusach Wschodnich, Zachodnich i Pomeranii; w r. 1869 dnia 7 sierpnia w zupełnie północnych stronach. Przyszłe zaćmienie słońca, dnia 19 bm. widzialnem będzie w północnych Niemczech, w północnéj Rosyi, Syberyi i Japonii. Następne zaćmienie słońca przypada na 9 sierpnia 1896 r. i widzialnem będzie tylko w zupełnie północnych częściach Europy.

Rzadkie więc to zjawisko, kochany Warmijaku, które na 19go bm. przypada, a przytém będzie ono tak cudne, że póki żyjesz i żyć będziesz cudniejszego nic nie zobaczysz. Nie zapomnij więc w dniu tym rychło wstać i przed wschodem słońca jeszcze iść na pole, na jaką górę, zkąd będziesz mógł dobrze wschodzące słońce oglądać, aby sobie zjawisko to zobaczyć. Nie obawiaj się przytém niczego; nie myśl, że to zaćmienie może jest zapowiedzią jakiéj wojny, choroby, albo jakiego innego nieszczęścia. Zjawisko to, chociaż będzie cudownem, nie będzie jednak cudem. Ludzie uczeni, którzy się rzeczami takiemi zajmują, wiedzą już na kilka set lat przedtém, w którym roku, w którym dniu, w któréj godzinie, a nawet w któréj minucie zaćmienie będzie.

A skoro przeczytasz o tém, co Ci tu napisałem, weź gazetę i idź z nią do sąsiada, do przyjaciół i znajomych i przeczytaj im o zaćmieniu słońca. — Niech się przekonają, że z „Gazety Olsztyńskiéj“ można się czegoś pożytecznego nauczyć.

NIEMCY.

— Ministrowie i dyplomaci porozjeżdżali się na wypoczynek i polityka wpadła w drzemkę.

W sobotę zeszłą zjechał cesarz austryacki do Gasteinu i z całą swą świtą zajechał przed hotel, w którym zamieszkał cesarz Wilhelm. Powitanie było bardzo serdeczne. Urzędowe gazety wiedeńskie i berlińskie stwierdzają z tego powodu, że obecnie przyjaźń pomiędzy Niemcami a Austryą jest tak silną, jak była za dawnych czasów.

— We Fuldzie odbywać się będą przez trzy dni narady Biskupów pruskich. Będą one bardzo ważne, gdyż będzie chodziło o to, jak się Biskupi mają zachować w obec postępowania rządu pruskiego.

— Biskupem wojskowym ma być zamianowany proboszcz katedralny, ks. kanonik dr. Kayser z Wrocławia. Rząd uważa przy tém na to, ażeby taki Biskup rozumiał także po polsku, ponieważ przy wojsku pomiędzy katolikami jest jedna trzecia Polaków z Prus Zachodnich, Warmii, W. Księstwa i z Ślązka. Ale i na to rząd uważa, ażeby taki Biskup za nadto języka polskiego nie popierał.

Tak o tém piszą gazety niemieckie i dodają, że myślano także o ks. dr. Wanjurze, obecnie kanoniku z Poznania, że chciano go nawet proponować na Biskupa jednéj z polskich dyecezyi, ale odstąpiono od tego, ponieważ mu niedowierzano, żeby się czasem ku Polakom nie skłaniał. Zamiast Biskupem, zrobiono go więc proboszczem katedralnym w Poznaniu.

— We Westfalii zabił piorun naraz 10 ludzi pracujących przy budującym się tunelu w Langerfeld pod Schwelm.

— Nie tylko Kapucynom, ale i Franciszkanom pozwala rząd wracać do swych klasztorów. Oczywiście nie wszystkim, tylko tym, którzy pozwolenie otrzymują. I tak wrócić mogą Franciszkanie do swych klasztorów w Monasterze i Drosten w Westfalii.

— W Metzu odsłonięto pomnik, który tamtejszy „Turn- u. Kriegerverein“ wystawił 283 niemieckim żołnierzom zmarłym w r. 1870 w Metzu. Wszystkie władze wojskowe i cywilne obecne były na téj uroczystości.

DANIA.

— Ministrowie duńscy podają sobie obecnie ręce nawzajem z ministrami francuzkimi. Jak ci jeżdżą po kraju i choć pod kwiatkiem, jednak dość wyraźnie podburzają lud francuzki przeciw Niemcom, tak samo robią ministrowie duńscy. Mianowicie duński minister wojny, jenerał Bahnson, uwija się teraz po wiecach po całéj Danii. Czasem zbiera się na te wiece po kilkanaście tysięcy Duńczyków, a jenerał Bahnson dowodzi ciekawym słuchaczom, że nie powinni szczędzić na uzbrojenie kraju, mianowicie Kopenhagi. Opowiada im obszernie, jak gdyby to nie było na wiecu ale w jakiem biurze ministerstwa wojny, które mocarstwa chwycą się w pasy, jaką rolę może wtedy odegrać Dania, czyje okręta nawet mogą się pojawić na morzu przed Kopenhagą. Jenerał Bahnson prawi i o tém, że Dania mogłaby z takiéj chwili korzystać i odzyskać to, co dawniéj straciła. Jenerał Bahnson widocznie pije na tych wiecach do Niemców.

Berlińskie gazety, widząc z tego, że Dania przystąpiła do sojuszu z Rosyą i Francyą, odpowiadają na to: owszém, jeżeli Dania ma taki apetyt, to my Niemcy możemy go zaspokoić tak, że się Duńczykom odechce sięgać po to, co inni mają w swem ręku. W wojnach między wielkiemi mocarstwami, jeżeli się wmięsza małe państewko, dzieje się zwykle tak, że wielkie orły, ponawyrywawszy sobie piór, rozchodzą się, ale wprzódy rzucają się na mniejszu ptaki i do spółki je rozszarpują; tak się może stać i Danii.

Z tych głosów berlińskich widać, że na Niemcy ciągną zewsząd burze: z Francyi, z Rosyi i Danii nawet.

WŁOCHY.

— We własnoręcznym liście do Ojca św. wyraził cesarz Wilhelm — jak obecnie donoszą — zadowolnienie, że obydwaj monarchowie, Papież i cesarz — zdołali w tak sędziwym wieku jeszcze spokój przywrócić. Ojciec św. odpisał natychmiast własnoręcznie cesarzowi, dziękując za życzenia i przyłączając się zarazem do wypowiedzianego przez niego zdania.

— Włoski prezes ministerstwa umarł bez pojednania się z Kościołem. Z żoną swoją żył on także bez ślubu kościelnego i dla tego przy pogrzebie nie wzięło duchowieństwo udziału.

BUŁGARYA.

— Ks. Koburg, prawdę mówiąc, nie wie, co ze swoją figurą począć. Ci, co go lepiéj znają, mówią, że się bawi w księcia panującego. Godność, jaką mu Bułgarzy ofiarowali, zawraca mu podobno głowę. Książę nie ma jeszcze lat 30, schlebia mu tytuł księcia, kazał już sobie poszyć mundury bułgarskie przez krawców w Zofii, obiecuje, że jeżli nie w téj, to w drugiéj połowie miesiąca stanie nagle w Bułgaryi.

Dziś czytamy w gazetach, że książę odjechał do Bułgaryi. Orszak jego wsiadł do wagonu w Wiedniu, książę sam z radzcą Fleichmannem wszedł do pociągu dopiero niedaleko Pesztu. Orszak księcia stanowi około 15 osób, między nimi dwóch księży katolickich. W Ruszczuku członkowie rejencyi bułgarskiéj oczekują księcia. To pewne, że droga jego nie będzie różami usłana.

Z gospodarstwa rólnego i domowego.

O tuczeniu kaczek.

Tuczne kaczki są bardzo pokupnym drobiem po większych miastach, za który bardzo dobrze płacą. W ostatnim czasie pojawiają się na targach i po handlach delikatesów wędzone piersi kacze, robione w ten sposób, jak się robi półgęski. Smakosze chwalą, że dobrze zrobiony „półkaczek“ z tucznéj sztuki, delikatniejszy jest od półgęska.

Tuczenie kaczek łatwiejsze, tańsze i prędsze od tuczenia gęsi. Kaczka bowiem jest to ptak nadzwyczaj żarłoczny, któremu byle tylko dostarczyć dostatek żeru jako tako pożywnego, już on sobie sam z nim da radę i żre tyle, ile tylko w sobie pomieścić może, a przez to właśnie prędko tyje.

Nie potrzeba kaczek ani zamykać w ciemności i ciasnocie, ani ich téż klóskami napychać, jak to robią z gęśmi, gdy je tuczą na smalec lub na osiągnienie wielkiéj wątroby.

Dość wybrać sobie zdrowe, wyrosłe kaczki ze stada i te zamknąć w jakiem ogrodzeniu przestronnem, ale nie na wodzie, ani téż nie przy wodzie.

Nasze zwyczajne kaczki krajowe, zwłaszcza białe, mają prawda bardzo smaczne mięso i tuczą się nie źle, lepiéj przecież wychodzi się na kaczkach z większych gatunków, na francuzkich Rouenskich, lub angielskich Aylesburyjskich, albo téż na mieszańcach z naszemi krajowemi.

Kto na tucz odstawionych kaczek w ogrodzeniu pod gołem niebem trzymać nie może, niech je zamknie do jakiéj stajenki, ale niech je tam trzyma czysto i w świeżem ciągle przewietrzanem powietrzu, niech im da żeru jak najwięcéj, tak iżby go zawsze miały zbytek, wody niech im zaś daje zawsze świeżéj, ale tak podawanéj, iżby tylko pić mogły, a myć się w niéj, pepłać lub pływać wcale nie zdołały. Urządza się do tego beczułkę, w któréj wyrzyna się z boku dziury takie, aby kaczka łeb przez nie wetknąć do picia mogła.

Najlepszem żerem do tuczenia jest dla kaczek mąka tatarczana, owsiana lub jęczmienna, którą się zebranem mlekiem, maślanką lub serwatką na ciasto suche i rozkruszające się rozczynia i w nizkich korytkach rozpościera. Korytka te trzeba tak urządzić, aby kaczki w nie wchodzić nie mogły. Stawia je się więc za drabeczkę prosto stojącą, przez którą kaczka tylko łeb

włożyć może wygodnie, ale się sama przecisnąć nie zdoła.

Tuczenie trwa dwa, a najdłużéj trzy tygodnie.

Przedewszystkiem pamiętać trzeba, aby była czystość około kaczek, aby im dawać żeru dość, ale nie tyle, iżby resztki zakisły. A więc naczynie z żerem i z wodą czyścić i wymywać często.

Na targ do miasta najlepiéj przywozić tuczne kaczki zabite, oskubane i starannie oczyszczone z pierza, bo wtedy kupujący widzi, w jakim stopniu się upasły, a pozostałe w domu pierze téż coś warte. Owe „półkaczki“ wędzone robi się tak, jak półgęski. „Gospodarz.“

Ptaszek w klateczce.

Siedzi ptaszek uwięziony
Przy oknie w klateczce,
Marzy głodem przygnębiony
O ojcu, mateczce:

„Miałem chleba do sytości
Dawniej, gdym był wolny,
I nie żyłem li z litości,
Do śpiewum był zdolny.

Dziś gdy rano się obudzę
I spojrzę w około,
Pustkami się tylko łudzę,
Nic mi nie wesoło.

Ptasznik żąda, żebym nucił,
Jego rządza taka,
Ale mało tylko wrzucił
Do klatki dla ptaka.“

Tak wyrzekło ptaszę śmiało
I zaświergotało,
Lecz natychmiast główkę całą
Pod skrzydło schowało.

Jan Liszewski.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** Przy wielkiéj niepogodzie odbyła się w poniedziałek i wtorek wystawa pszczelnicza w Jakóbowie. Bliższe szczegóły podamy w przyszłym numerze.

W jeziorze rentyńskiem utopił się robotnik Andrzéj Friedrich z Porbad. Ciała jego dotąd nie znaleziono.

* **Morąg.** Służąca Wilhelmina Gniffke, będąca w obowiązkach u właściciela N. na wybudowaniu w Hercogswaldzie, utopiła się w stawie tuż przy domu. Powody samobójstwa nie są znane. — We wtorek zeszłego tygodnia pojechał chłopak w dobrach Ponary z pięciu drogiemi końmi do wody. Po wypławieniu jeden z koni nie chciał chłopaka jakoś słuchać, skutkiem czego tenże zaczął je okładać batem, a następnie wegnał wszystkie do wody. Konie wyrwały chłopakowi linę z ręki, zaplątały się w nią i utonęły wszystkie.

* **Ełk.** Kupca G. w Klausach kopnął koń kopytem w pierś, że po kilku dniach umarł. — 13-letni, jeszcze do szkoły chodzący chłopak, zgnął w kłótni nożem żonę swego brata, tak że po kilku dniach umarła.

* **Kwidzyn.** Pewien oficer tutejszego garnizonu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, nabitego wodą.

* **Tczew.** Pewien 19-letni robotnik, zatrudniony przy żniwach, będąc bardzo zgrzanym napił się zimnéj wody i wskutek tego po dwóch godzinach umarł.

* **Pod Margrabową** wybuchł ogień w lesie na torfowiskach Markowskich, Niedźwiedźce i Krupinie. Ponieważ brakło wody do gaszenia, więc zaczęto kopać rowy, aby pożarowi nie dozwolić dalszego szerzenia się. Niestety wiatr rozdmuchiwał żarzące się torfowiska, a dym tak wielki ztąd powstał, że go uczuwano w okolicy Wystruci, 11 mil od Margrabowy.

* **Pod Czerskiem** w Prusach Zachodnich pociąg przejechał głuchą kobietę, która przechodziła przez szyny. Ciało téj kobiety było poszarpane w kawałki, a rodzina osobno je musiała zbierać, aby je pochować.

* **Nidbork.** W Litsinkach małżonkowie Preusowie udali się wieczorem do młyna, pozostawiszy w izbie troje dzieci przy stole, na którym paliła się lampa. Chłopcy położyli się w rzeczach w łóżko, które tuż przy stole stało i zasnęli. W śnie musiał który z chłopców uderzyć w stół, gdyż lampa obaliła się, eksplodowała i zapaliły się od tego rzeczy jednego z nich. Dwunastoletni chłopczyna porwał swego braciszka, który cały był w płomieniach, i wywlókł go na ulicę, gdzie z pomocą innych ludzi zdarto z niego palące się odzienie. Z powodu poparzenia się umarł jednak biedny chłopiec po kilku godzinach.

* **Orneta.** Na tutejszym targu wydarzył się następujący wypadek: Dwóch handlarzy targowało od pewnéj kobiety krowę. Kobieta ta bardzo swe bydlę zachwalała, mówiąc, że to młoda krowa, że 14 litrów mleka daje itd. Handlarze przykładali wciąż po talarze, aż wreszcie o jednę markę 50 fen. się rozeszli. Targowi temu przyglądał się pewien człowiek, który także chciał krowę kupić, gdy więc owi kupcy odeszli, zbliżył się do kobiety, dołożył 1 m. 50 fen. i krowę wziął. Na zapytanie, zkąd krowa jest, dała owa kobieta jakąś dwuznaczną odpowiedź, a dopiero na ateście urzędowym wyczytał ów człowiek, że krowa jest z jego wsi i że kupioną została na tymże targu. Handlarze pierwsi byli oszukańcy, jeden bowiem był mężem, a drugi szwagrem owéj kobiety, i na to tylko targowali tę krowę, aby owego człowieka w pole wywieść. Handlarze zniknęli téż z ową kobietą po sprzedaży krowy. — Na tymże targu skradziono pewnéj kobiecie pieniądze za krowę, i to w taki sposób, że jéj odcięto nożycami kieszeń, w którą pieniądze schowała.

* **Tylża.** Wdowie W. w Krejwelen ktoś w nocy na pastwisku trzy konie przebił, a siedem innych ciężko poranił. Podejrzenie padło na ogrodowego, któremu poprzednio kazano się wyprowadzić z domostwa owéj pani, a który téż po długich matactwach do tego czynu się przyznał.

* **Welawa.** W gościncu w Fuchsberg przy Löwenhagen dwóch robotników poczęło się kłócić o jakąś drobnostkę, aż w końcu chwycili się w pasy i powalili na ziemię. Podczas gdy zwycięzca trzymał chwilę na ziemi zwyciężonego, wydobył na spodzie leżący nóż i wbił w serce przeciwnikowi. Ten wstał wprawdzie jeszcze, ale po kilku minutach padł bez duszy na ziemię.

* **Zatoka Fryjska.** Rybacy z Klein Hajdekrug spostrzegli łódkę próżną, kołyszącą się po zatoce. Domyślając się nieszczęścia, wsiedli w czołno i podjechali bliżéj. W łódce na dnie leżał jakiś człowiek nieżywy z głową przewieszoną przez krawędź czołna. Na skroni miał ranę a w ręku trzymał pistolet, jakoby się sam zamordował. Obok leżał zegarek z popsutym łańcuszkiem i portomonetka, z któréj pieniądze w ilości 6 m. 25 f. po całym czołnie porozrzucane były. Śledztwo w téj sprawie już się toczy. Widocznie samobójstwo tu nie zaszło, gdyż pistolet tak u owego trupa znaleziono, jak gdyby dopiero po zamordowaniu ktoś mu go w rękę wcisnął.

* **Liepark.** Gospodarz Raunau z G. wiózł deski z tartaku. Niedaleko wsi spadł z woza i przednie i tylne koło przeszło z ciężarem przez niego, tak, że wskutek tego umarł. — Kilkoro dzieci zbierało kłosy na polu tuż przy mieście, a pomiędzy innemi był także 13-letni syn robotnika G. Pewien właściciel z planu, któremu dzieci miały urwać kilka strąków z grochowiska, zaczął okładać dzieci batem i trafił w oczy syna owego robotnika. Chłopca musiano oddać w opiekę lekarza i właściciel ów będzie musiał płacić za leczenie chłopca.

* **Elbląg.** Z tutejszego głównego więzienia uciekło dwóch więźniów. Jeden z nich, nazwiskiem Lorens, już kilka razy wyłamał się z więzienia. Wyrwali oni mur pod oknem i następnie spuścili się na powrozie ukręconym z powłok i przykrycia.

* **Malbork.** Siedmioletnia córeczka pewnego państwa z Berlina, którzy tu bawili celem porzątowania sił, utonęła w rowie młyńskim.

* **Wystruć.** W tych dniach znaleziono w pewnéj oberży w T. parę kochanków zastrzelonych, w których poznano studenta teologii, ewangielika i jego narzeczoną. Matka zakazała jéj przestawać z kochankiem, ponieważ tenże w kilku egzaminach przepadł.

* **Brodnica.** Dobra Miesiączkowo, obejmujące 700 morgów żytniéj i pszennéj ziemi, kupił lantrat p. Jaeckel na rzecz kasy oszczędności powiatowéj za 68,000 m. Do licytacyi dwóch tylko stanęło kupców. Jeszcze przed dwoma laty dawano za tę wieś 126,000 marek.

* **W Gdańsku** z wieży ratuszowéj oberwał się kawał gzymsu, spadł słudze ratuszowemu na głowę i potrzaskał mu czaszkę.

* **W Małym Łońsku** pod Krosnem zaszło pożałowania godne nieszczęście. Na wysoko zbożem naładowanym wozie wracał do domu z pola gospodarz Britzke. Na wozie u góry leżało kilka kos, z których jedna się zemkła i dostała między sprychy jednego z kół w ten sposób, że za okręceniem się koła ostrze jéj uderzyło tak silnie w rękę i wepchło się w pierś siedzącego na wozie gospodarza, że tenże w skutek ran odniesionych wnet życie zakończył.

* **W Zajezierzu** pod Sztumem w Prusach Zachodnich, majętności p. Donimirskiego spaliły się w dniu 3 bm. dwa stogi żytnie. Ogień spowodowały podobno dzieci ludzi dominialnych. Szkoda wynosi około 6 tysięcy marek. Stogi nie były zabezpieczone i właśnie w dniu pożaru zabezpieczenie ich miało być uskutecznione.

* **Tczew.** Żniwa tegoroczne liche dają widoki w okolicy tutejszéj. Żyto mało sypie ziarna, a pszenica nie zapowiada się dobrze. Kartofle są małe, nie wyreśnięte i nieliczne.

Mali właściciele skarżą się tu na to, że urzędy powiatowe są w tym roku wymagające w odbiorze siana. Pochodzi to ztąd, że więksi właściciele odstawiają im siano po niższéj cenie. Pewne dobra np. sprzedały 1000 centnarów, centnar po 2 marki.

* **Gizy** (w powiecie Jańsborskim). Wyrobnik D. tuztąd namówił swą żonę pewnego wieczora, aby z nim poszła do boru po drągi. Gdy przyszli do lasu, porwał mąż drąga i uderzył ją w głowę, a następnie wrzucił do rzeki. Ponieważ i ów drąg wpadł do wody, więc kobieta uchwyciła się go i wołała o pomoc. Nadbiegli téż wkrótce ludzie i wyciągnęli biedną kobietę z wody. Nielitościwego męża aresztowano natychmiast.

* **Minister wojny** wydał świeżo przepisy, dotyczące udzielania ze strony władzy wojskowéj inwalidom i tym wszystkim, którzy tak podczas wojny jak i pokoju doznali fizycznych uszkodzeń w armii, rozmaitych potrzebnych im przyborów i sztucznych członków. Kto np. podczas służby wojskowéj

straci nogę, rękę lub poniesie jakieś uszkodzenia, ma prawo żądania krukwi, okularów, bandaży itp. Jeżeli zaś te się z czasem zużyją, winien się zgłosić do feldfebla obwodowego, który ma polecenie postarać się o nowe lub zreparowanie zużytych sztucznych członków itp.

— **W Melzaku** odbędzie się dnia 17 i 18 bm. zjazd akademików z Prus Wschodnich i Zachodnich.

— **Berlin.** Milioner Zygmut Sobernheim usiłował się zastrzelić. Samobójstwo nie udało mu się, ale utraci zapewne na zawsze jedno oko. Poniósł on w ostatnim czasie znaczne straty na giełdzie a to popchnęło go do rozpaczliwego kroku.

— **Inowrocław.** Pewnemu gościowi kąpielowi skradziono niedawno z pokoju 500-markówkę. Teraz odesłano mu ją w kopercie napowrót. Zapewne złodziéj bał się ją wymienić, ponieważ właściciel ogłosił numer téjże w gazetach.

* **Ciekawy proces** toczył się w Monasterze przeciwko handlarzowi bydła, Gumprichowi. Kupił on od wdowy Böhmer krowę, która miała być cielną. Po dwóch miesiącach G. krowę tę odprowadził dla tego, że właścicielka mu nieprawdę powiedziała, a on nie cielnéj krowy nie mógł potrzebować. Böhmerowa krowy nie chciała napowrót przyjąć, oświadczując, że to nie ta sama. Sprawa oparła się o policyą, wystąpiło kilku świadków, którzy zeznali, że to nie ta sama krowa i sąd ławniczy skazał Gumpricha za oszutwo na więzienie. Tymczasem brat skazanego wpadł na pomysł: W asystencyi weterynarza powiatowego wziął krowę i zaprowadził ją na drogę wiodącą do gospodarstwa Böhmerowéj, krowa zaraz trafiła na dawne swe miejsce, weszła bez wahania w bramę i prosto skierowała się do obory do swego koryta. Wzięto ją drugi raz ztamtąd, poprowadzono w innym kierunku, znów puszczono i krowa znów ominęła inne obory, a wróciła na dawne miejsce. Dała ona tym sposobem świadectwo niezbite — przeciwko wyrokowi Gumprich zaapelował i naturalnie go wygrał w końcu.

* **400 kilogramów blachy** noszą codziennie psy na karkach w Berlinie, we formie marek stęplowanych na magistracie. Marek tych wydaje magistrat 40 tysięcy, od których się opłaca podatek, a każda marka waży 10 gramów.

* **W Metzu** dwóch bawarskich podoficerów zbliżyło się do żołnierza odbywającego wartę o północy. Ponieważ na wezwanie żołnierza nie stanęli, lecz uciekali ku rzece, przeto ów żołnierz strzelił do jednego z nich. Podoficer trafiony kulą, wydawszy głos: ach Gott! wpadł w rzekę i dotychczas jego ciała nie znaleziono.

* **W Saksonii** handlarz świń odstawił na dworzec w Arnsdorfie 50 proszczaków, aby mu je przewieziono do Stolpen, gdzie kupcy na nie czekali. Wagon, w którym świńki umieszczono, zawierał poprzednio mielone czerwone drzewo, używane do farbowania. Reszki tych trocin od wilgoci przez świnie spowodowanéj puściły z siebie czerwoną farbę i wszystkie te świnie dostały od owéj farby czerwonych plam. Przy wyładowaniu świń ani jeden kupiec nie chciał ich nabywać, obawiając się choroby u nich, chociaż świnie były wesołe. Handlarz świnie był zmuszony zatrzymać i żywić, a nie chcąc ponieść téj straty, wytoczył administracyi kolei żelaznéj proces o wynagrodzenie.

* **W Moguncyi** zrobiono próbę i dano żołnierzom 88 pułku piechoty potrawę z ryb po raz pierwszy w armii niemieckiéj. Zawarto układ z liwerantem i ten dostawić ma dla wojska co tydzień po funcie ryb morskich na żołnierza. Funt wypadnie z kosztami przesyłki po 13—14 fen.

* **Pod Darmstatem** plac do ćwiczeń artyleryi w strzelaniu z dział obliczono widocznie za mały, gdyż przy jednem takiem strzelaniu kule daleko daléj poszły, niż cel wytknięty i zabiły jednego człowieka, drugiego raniły ciężko, a trzeciego lekko.

* **Krupp** w Essen, sławny fabrykant armat, ma w swem mieszkaniu lustro jedyne na świecie i tak drogie, że na nie ceny nie ma. Płyta tego lustra, odbijająca przedmioty, składa się z lanéj i polerowanéj stali, szerokości 1 metra, a wysokości 2 metrów.

ROZMAITOSCI.

— Warszawa. Przed kilku tygodniami pewna żydówka pokochawszy się w chrześcijaninie, przyjęła chrzest i poszła za mąż. Żydzi oburzeni tym postępkiem izraelitki, wykradli ją tajemnie mężowi i chcieli uwieźć do Ameryki. Tymczasem mąż wpadł na ślad porywców, dognał ich jeszcze w Hamburgu, żonę odebrał, a niegodziwców kazał przyaresztować. W tych dniach toczył się proces przeciw porywcom. Na ławie oskarżonych zasiadło aż 11 żydów. Na głównych właściwie sprawców, matkę i stryja, wypadł wyrok skazujący ich na 3 lata więzienia i pozbawienie praw honorowych i obywatelskich. dwóch innych skazano na 3 i pół roku do rot aresztanckich, a resztę uwolniono.

— W Zasławiu (w gub. wołyńskiéj) przebywa obecnie pod opieką u jednego z tamtejszych lekarzy młoda, 16-letnia dziewczyna, która już od trzech miesięcy jest w głębokim śnie pogrążona. W tym czasie ani razu się nie przebudziła. Podczas tego snu nic nie je ani nie pije, żyje jednakże, gdyż oddycha i bije w niéj serce.

— Statek dynamitowy, jako najstraszliwszy okręt wojenny na świecie, jest obecnie w robocie we warsztatach Cramp et Sons pod Filadelfią, w Ameryce. Nazwisko nosić będzie „Destroyer“, tj. burzyciel. Statek ten będzie 230 stóp długi, 26 stóp szeroki i otrzyma maszyny parowe o sile 3200 koni, a posuwać się będzie w wodzie z szybkością 20 węzłów na godzinę. Cały ten okręt będzie ze stali, a części stalowe jak i żelazne podług kontraktu z budowniczym mają być galwanizowane. Głównym przedmiotem, czyniącym statek ten straszliwym, mają być armaty dynamitowe podług wynalazku oficera amerykańskiego, Zelińskiego. Armaty te będą z kutego żelaza z tak zwaną duszą z mosiądzu, 60 stop długości, nabijano z tyłu; nabój dla nich składa się z 400 funtów dynamitu, który za pomocą bateryi elektrycznéj, w bombie umieszczonéj, wybucha. Wyrzucanie bomb z takiéj armaty wykonywane będzie za pomocą ścieśnionego powietrza. „Destroyer“ ten będzie mógł niszczyć najsilniejsze okręty pancerne.

— Cholera we Włoszech. W mieście Catanii na wyspie Sycylii przy temperaturze powietrza, dochodzącéj 36—38 stopni ciepła w cieniu, umiera teraz dziennie 20—26 ludzi na cholerę. Jestto wielka liczba w porównaniu do ludności pozostałéj w mieście, większa część bowiem z miasta tego uciekła przed grozą śmierci. Nieporządek i opieszałość są tam ogromne. Posługacze pogrzebowi np. po 20 kilku trupów składają w szopach i potém razem ich chowają, aby oszczędzić sobie kosztów wywożenia, przez co w tym ogromnym upale cholera się szerzy. Inne miejscowości nie chcą uciekających z Catanii przyjmować u siebie — i tak syndyka w Averno o mało co ludność nie uśmierciła za to, że jednę rodzinę przyjaciół z Catanii u siebie przyjął. Cholera téż w Averno zaraz się pokazała i umiera mniéj więcéj 10 osób dziennie, w Paterno po 9 osob. W Syrakuzach i w poblizkiem mieście portowem Augusście także cholera się sroży. Dopóki tak wielkie panować będą upały w Sycylii, nie ma nadziei, aby cholera tam ustała, a jeźli w zimie ustanie, to zawsze jeszcze pozostaną zarodki na ten straszliwemi klęskami grożący rok 1888.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną Prof. Dr. Liebera **Elixir wzmacniający nerwy**

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najuporczywszych cierpień nerwowych, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego osłabienia, blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd.

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięć części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancyą na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdéj butelki. Cena ćwierć butelki 3 m., pół butelki 5 m., całéj but. 9 m., za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub za zaliczką.

Skład główny: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz R. Böttcher w Iławie. W Aptece w Golubiu. W Aptece w Ryn. Aptekarz E. Müller w Brunsberdze.

Nie błyszczącem i hałaśliwem jest pismo, które nas doszło; większą zato wartość ma takie świadectwo. Pan nauczyciel Theise w Polnitz pod Blankenheim w S. W. pisze: Pański Elixir wzmacniający nerwy, zdaje się być dobrym, gdyż jego działanie nie zawiodło. Prawdziwy tylko z marką ochronną. (krzyż i kotwica).

Uczenia

przyjmie natychmiast

Gustaw Falaszek,

mistrz krawiecki w Olsztynie.

Dwóch abonentów na

Echo Trzeciego Zakonu św. Franciszka

zgłosić się może do drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“

D. Schumachera

Metoda leczenia

leczy od 16 lat prędko, pewno i trwale, bez przeszkody w zatrudnieniu — pod gwarancyą, listownie choroby skórne i płciowe nawet w najrozpaczliwszych wypadkach podług własnéj, skutecznéj metody, bez żywego srebra, jodu, albo innéj trucizny, mianowicie liszaje, rany, wrzody, słabości, cierpienia nerwowe, blednicę, cierpienia żołądkowe, romatyzm, tasiemca i to w jednéj godzinie. Gwarantuje się za zupełną skuteczność.

Moją broszurę „METODA LECZENIA“, ilustrowane 40 wydanie przesełam za 50 fen., pod opaską za 70 fen. w liście i niech nikt nie omieszka sprowadzić sobie takową.

D. Schumacher, Hannower,
Schillerstr.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ poleca następujące książki:

Bohaterskie dzieci, ośm opowiadań dla dzieci i młodzieży polskiéj. Cena 60 fen.

Zbiór pieśni nabożnych, katolickich, do użytku kościelnego i domowego, zawierający 52 msze i przeszło 1000 najużywańszych pieśni. Cena 3 m.

Swaty warmińskie, przez J. Liszewskiego. Cena 20 fen.

Dziewięć Usług do Najśw. Serca Jezusowego, przez ks. B.

Resztę kalendarzy na rok 1887 sprzedajemy teraz tylko po 30 fen.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein (O/Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.